

GRUDZIADZKA

W Imię Boże!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Za Wiarę i Ojczyznę!

Proces więźniów brzeskich.

Zeznania b. posła Bagińskiego w 4-ym dniu procesu brzeskiego.

Akt oskarżenia zarzuca mi w jednym ze swych punktów naczelnym, że wspólnie z Arciszewskim, Thugutem i Strugiem wydałem odezwę do dawnych legionistów i peowiaków, którzy pozostali wierni idei Polski ludowej i demokratycznej, wzywając ich na zjazd do Warszawy.

Istotnie, uczyniłem to.

ZYCIE I PRACA DLA POLSKI.

Bardzo wczesnie przyłączyłem się do tych, co wyznawali ideę walki zbrojnej o Niepodległość. Gdy powstał w r. 1912 we Lwowie Związek Strzelecki, zaciągnąłem się do jego szeregów. Hasłem naszym była Polska Niepodległa, razem z Polską Ludową i praworządna. Hasło to kazało nam chwycić za broń. Poszliśmy do Legionów nie dla bajecznej kariery, nie dla wysługiwaniania się czyjeś ambicji, szliśmy z wiarą, że z ofiary naszej krwi powstanie ojczyzna ludzi pracy. Taka ideologia, przyświecała wówczas i Józefowi Piłsudskiemu i ludziom z nim związanym wtedy, kiedy ja z nimi pracowałem.

W PODZIEMIACH.

Byłem w roku 1913 słuchaczem specjalnego kursu wraz z 20 osobami, zajmującymi dzisiaj najwyższe stanowiska w armji. Wykładał i Piłsudski. Mówił tylko o Polsce ludowej. Wysłało mnie później do b. zaboru rosyjskiego.

Miałem polecenia osobiste od Piłsudskiego. Miałem zetknąć się z P. P. S. i z niepodległościowym ruchem ludowym. Miałem prowadzić propagandę tajną na rzecz Niepodległej Polski Ludowej.

Wykonałem polecenie.

Nie była to praca łatwa. Masy były jeszcze bierne i ciche. Wielu przywódców Polski walczącej przebywało po klęsce rewolucyjnej 1905 r. za kordonem, wielu — na Sybirze.

Musieliśmy przeorywać glebę głęboko; w „górnym” warstwach myślało jeszcze o Polsce, jako o kraju półpańszczyźnianym. Owiecziliśmy oddziały młodzieży wiejskiej, jej ojcowie nas karmili i przechowywali. Rosła świadomość.

Wybuchła wojna. Nastąpiła nasza akcja dywersyjna na dużych obszarach ziemi polskiej, objętych pożogą wojenną. Zwracaliśmy się do młodych i starszych w imię Niepodległej Polski Ludowej.

POWSTANIE POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

W r. 1916 powołaliśmy do życia P. S. L. Na zjeździe naszym w r. 1917 był Piłsudski. Został kwiat włościactwa polskiego. Wzywał nas do walki o to, by Polska była Ludową.

RZĄD LUBELSKI.

Miałem ten zaszczyt ogromny, że w r. 1918 uczestniczyłem w tworzeniu Rządu Lubelskiego i w ogłaszaniu jego Manifestu. Przepajała go miłość ojczyzny i wiara w Polskę Ludową.

ROK 1920.

I znowu P. S. L. musiało stanąć do walki z najazdem. Powołaliśmy pod broń naszych członków. Lokale partyjne zmieniliśmy na biura werbunkowe. Nasi ludzie w ubraniach cywilnych pełnili zwykłą służbę żołnierską. Prowadziliśmy na tyłach wojsk sowieckich robotę najtrudniejszą: szły stopy odezw z podpisami Polskiego Stronnictwa Ludowego.

PRACA PARLAMENTARNA.

Przyszeli później dla mnie okres spokojnej pracy parlamentarnej. W polityce różnych Rządów było mnóstwo rzeczy, nie odpowiadających nam — ludziom radykalnym. Prowadziliśmy nieraz opozycje, by zmienić. W naszych szeregach partyjnych mieliśmy znowu dużo „piłsudczyków”. Stawali zawsze w pierwszym szeregu walki przeciwko dawnym Rządom. W miarę wspólnej pracy przekonywaliśmy się, że nasze cele oraz ich cele — to cele odmienne. Myśmy walczyli o Ideę, oni o władzę; władza, władza i jeszcze raz władza, to były dążenia piłsudczyków.

PRZEWRÓT MAJOWY.

W r. 1926 znajdowałem się już na bardzo dalekich peryferjach „piłsudczyków”. Nie wiedziałem o przygotowywanym zamachu, i nie wiedziałem moje stronnictwo.

Poparliśmy przewrót, wierząc, że z tak dużej ofiary krwi musi przecie wyrosnąć dobro dla Państwa. Ufaliśmy wtedy jeszcze zbyt wiele Piłsudskiemu. Niebawem zaczęła się ta ufność chwiać i łamać. Osobiście miałem już poprzednio duże wątpliwości.

ROZBRAT Z PIŁSUDSKIM.

W roku 1927 wraz z całym krajem zaczęliśmy odchodzić od Piłsudskiego. Na porządku dziennym stała sprawa praworządności.

W styczniu 1929 r. mówiłem w Sejmie o psychozie zamachowej, o groźbach zamachowych, padających z kół rządowych; o podważeniu powagi Państwa. Wówczas to min. Składkowski oświadczył nam, że nie go nie obchodzi prócz rozkazu komendanta.

ZMIANA KONSTYTUCJI.

Po przewrocie majowym ustaliło się w wielu kołach przekonanie, że winowajczynią wszystkiego zlego jest... Konstytucja.

Opozycja zgodziła się w roku 1926 na kilka zmian, mających sprowadzić odprężenie stosunków. Uchwalono prawo Prezydenta rozwiązywania Sejmu oraz różne zarządzenia dla usprawnienia techniki parlamentarnej.

W trzecim Sejmie przystąpiliśmy do prac nad rewizją Konstytucji. Zgadaliśmy się na szereg zmian. Komisja Konstytucyjna pracowała. Ja własnie postawiłem wniosek, by Rząd uczestniczył w tej pracy.

Ale grupa „pulkowników” chciała inaczej. Niektórzy posłowie B. B., wysoko nawet postawieni, informowali nas, że „pulkownicy” są wście-

kli, że im się broń z ręki wytrąca. W rezultacie liczne zmiany konstytucyjne przeszły... głosami opozycji.

Tak wygląda stosunek do tego zagadnienia obozu B. B., który mówi sam o sobie: „państwo — to ja”.

Nastąpiło wreszcie zamknięcie sejsji, i... zapomniano o sprawie Konstytucji.

„KONSPIRACJA” — (TAJNA ROBOTY).

Akt oskarżenia zarzuca nam, że „Centrolew” był konspiracją. Przed Kongresem krakowskim odbyło się posiedzenie posłów i senatorów sześciu stronnictw „Centrolewu”. Dokąd zwołano owe „konspiracyjne” narady? Do sali Senatu Rzeczypospolitej, do sali, udzielonej przez marsz. Szymańskiego, człowieka oddanego B. B.

Zarzuca się nam, że był „sztab”, który przygotowywał zamach stanu. Jest dzisiaj rzeczą jasną, że żadnego zamachu nie przygotowywano. Gdyby zaś nawet istniał wspólny „sztab” sześciu stronnictw, nie byłoby w tem żadnego przestępstwa. Trzeba nie mieć ani odrobiny doświadczenia politycznego, aby formułować takie zarzuty.

Jeżeli chodzi o prawdziwą konspirację, — to ona właśnie kieruje całym systemem rządzenia. Klub BB. wszak nigdy nie wie, jakie będą rozkazy z góry. Często nie wie o tem Rząd. Ministrowie dowiadawali się o własnej dymisji na ulicy. My natomiast, my nie robiliśmy konspiracji, bośmy nie mieli czego ukrywać.

ŚWIADKOWIE OSKARŻENIA.

„Gazeta Polska” w dniu rozpoczęcia procesu napisała, że „społeczeństwo wyrok już wydało”; według niej my — oskarżeni stoimy po jednej stronie, a po drugiej całe społeczeństwo. Ale czyliż to społeczeństwo — to właśnie owych 150 świadków oskarżenia, urzędników i policjantów, zależnych od Rządu?

Posel Dubois z ławy oskarżonych przerywa: „A ilu w tem prowokatorów?”

Za nami jest wszystko, co reprezentuje w Polsce kwiaty kultury, za nami stanął Kraków — kolebka myśli polskiej a przeciw nam w tymże Krakowie... „Liga mocarstwowa”, 50 ludzi, skazanych sadownie za przestępstwa natury moralnej. Tu są dwa światy sobie przeciwne.

Ja znam ten obóz, który nas na ławie oskarżonych posadził, znam jego metody; wiem, że znają się ci ludzie na konspiracji.

Zeznania b. posła d-ra Józefa Putka w 4-ym dniu procesu.

OSKARŻENIE BEZ ŚLEDZTWA.

„Moja rola jest szczupła w akcie oskarżenia. Znajduje się w dziwnych warunkach. Oskarżono mnie bez przeprowadzenia śledztwa. Przecież mamy kodeks postępowania karnego, nie żyjemy w dzungli.

Prawo reguluje postępowanie wła-

GLÓWNY ŚWIADK P. HENRYK KAWECKI.

Ciekawe są zarzuty aktu oskarżenia, postawione mnie osobiście. Napisałem tam, że wzywałem do nieplacenia podatków, do niedawania rekruta, do niespełniania obowiązków obywatelskich; miałem mówić, że Piłsudski — to zdrajca, nawołując do obalenia siłą „Rządu generałów”. Miało to być w Sokolowie.

W dniu 22 października r. ub. p. Demant pokazał mi papierek, na którym napisano, że winieniem być izolowany ściśle, ażeby nie wpływał na świadków. Istotnie, byłem izolowany nie widziałem nawet skrawka gazety, nie wpływałem na świadków. Mimo to p. Demant ich nie znalazł, tak samo w stosunku do mojej mowy „anty państwowej” w Mińsku Mazowieckim. Świadkiem więc będzie chyba tylko... p. Kaweckie, którego znam ze współpracy z komunistą Sylwestrem Wojewódkim. Stwierdza, że na moich zebraniach p. Kaweckiego nie było.

DLACZEGO NIE JESTEM DZIŚ „PIŁSUDCZYKIEM”?

A teraz chcę jeszcze wyjaśnić, dlaczego przestałem być „piłsudczykiem”.

Widzę dziś wokół kolosalne ementaryzko; wszystko się łamie i niszczy, wszystko, co było samorządem i wolną trybuna. Zniszczono szkołę, myśl i twórczość państwowej dla ludu. Na wsi dzisiaj jest tylko starosta i policja. Zniszczono całą naszą pracę kulturalną.

Ta metoda zrodziła niewiarę i nienawiść. Tylko w warunkach wolności może się wychować wolny obywatel. Głosy ze wsi nie dochodzą do rządzących, dochodzą do nas, którzy jesteśmy uchem społeczeństwa. W nas rośnie ból; a tamci — piłsudczycy — mówią, że obchodzą ich tylko rozkaz. Gdy ujrzałem, jak min. Składkowski wchodził do sali sejmowej z krzyżem „Virtuti Militari” na piersiach, krzyknąłem, że ja składam swój krzyż. To jest jeszcze jeden powód istotny, tego, że tu siedzę na ławie oskarżonych.

Święte jest dla każdego poczucie moralności. Nikt nigdy mi nie stawiał zarzutu robienia interesów materialnych przez dwanaście lat mojej działalności poselskiej. Uczynił to dopiero marsz. Piłsudski, gdy byłem już zamknięty...

Gdy posel Bagiński zaczyna mówić o swoich przeżyciach w Brześciu — przewodniczący odbiera mu głos.

dzy wobec obywateli. Na jakiej podstawie stoje tu — jeżeli śledztwo przeciwko mnie nie było prowadzone? P. sędzia Demant przedstawiał mi w Brześciu jakieś papierki — ale nie przedstawił dowodu prowadzenia śledztwa. W ciągu 3 przesłuchań u
(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Z Chrystusem czy z Antychrystem.

Czytelnikom Gazety. Grudziadziej znana jest propaganda, jaka od kilku lat na łamach prasy sanacyjnej, a w szczególności na łamach „Kurjera Porannego“, chępiącego się, że jest ulubionym organem marszałka Piłsudskiego, prowadzi osławiony Boy - Żeleński, za wprowadzeniem „koleżeńskich“ małżeństw pośród młodzieży szkolnej, a przede wszystkim za zupełnym zniszczeniem podstaw małżeństwa katolickiego, które jest fundamentem naszej rodziny, naszego społeczeństwa i państwa. Na tę szkodziwą propagandę, kryjącą się pod opiekuńcze skrzydła bebeków, już nieraz zwracaliśmy uwagę, jednakże dziś, gdy większość sejmowa złożona z B. B. stała się automatem do bezmyślnej produkcji szkodliwych ustaw i gdy na widowni ukazał się projekt ustawy małżeńskiej, opartej w zupełności o głoszone przez Boya przewrotne zasady, zupełnie zresztą takie same, jakie wprowadzili bolszewicy dla zniszczenia rodziny, a przez to całej budowy społecznej, musimy budzić głośnym krzykiem wszystkie polskie sumienia.

Ogłoszony niedawno projekt ustawy małżeńskiej — tylko dlatego — pisze „Głos Narodu“ — nie nazywa się bolszewickim, że ma on obowiązywać w Polsce, a nie w Bolszewji, bo ta ostatnia zaczyna już nawracać z drogi niszczenia życia rodzinnego.

Według tego projektu opracowanego przez bebeckich dygnitarzy każde małżeństwo zawarte czy to w kościele, czy to w urzędzie stanu cywilnego, o ile jest bezdzietne, lub o ile dzieci już są pełnoletnie, może się bez żadnego powodu rozjeść. Sąd musi małżonkom bez żadnego powodu dać separację, a ta automatycznie przechodzi po 3 latach w rozwód, który sąd według uznania może przyspieszyć, a więc może tego rozwodu bez żadnego powodu poza życzeniem małżonków, faktycznie w każdej chwili udzielić.

Niewiele poważniejsze podstawy daje ta bebecka ustawa dla małżeństw posiadających dzieci nieletnie. Tu wystarczy podanie dość blabej przyczyny i rzeczyste czy pozorne zapewnienie utrzymania dla dzieci. Słowem, gdyby B. B. potrafiło przeprowadzić ten swój projekt, to stosunki prawne dla małżeństwa w Polsce nie byłyby bynajmniej lepsze od bolszewickich.

Niedawno ks. Prymas Hlond uznał ten bebecki projekt za najbardziej zbliżony do ustawodawstwa bolszewickiego i wyraził nadzieję, że żaden Sejm polski tej ustawy nie uchwali. My wyrażamy zupełnie tę samą nadzieję, niemniej jednak widzimy bardzo duże niebezpieczeństwo, gdyż w Sejmie blok B. B. posiada większość, a po uchwaleniu zmiany regulaminu sejmowego zamknięto opozycję usta. Mowy zatem posłów opozycyjnych mogą być ograniczone do 13 minut, a marszałek Sejmu, wielki bebek, może bez wszelkiego uprzedzenia postawić każdy projekt ustawy na porządku dziennym tak, że przy wojskowej karności w klubie B. B., projekt ten może bez wiedzy szerszych warstw społeczeństwa polskiego stać się ustawą w przeciągu dwu godzin.

Jak to może być, zapyta zdumiony czytelnik — wszak do B. B. należy kilku księży ozdobionych godnościami prałatów? Niestety, nawet ich fiolety nie zmniejszają niebezpieczeństwa. Poszli oni na

dobrze płatną służbę do B. B., które swoim sługom nie pozwala mieć swego zdania, ani swego sumienia, najwyżej w drodze łaski pozwoli swoim prałatom ulotnić się w czasie głosowania nad tą antychrześcijańską ustawą.

Bardzo to smutne — ale prawdziwe.

Bebe walczące podstępnie z moralnością chrześcijańską, zdołało pozyskać do swoich szeregów kilku obalamuconych duchownych — (Panie odpuść im, bo nie wiedzą co czynią) — i dzięki temu właśnie stało się w stosunku do całości duchowieństwa katolickiego wprost bezczelne. A tenże sam Boy Żeleński w „Wiadomościach Literackich“ z 25. X. cytuje zdanie wysokiego dygnitarza, w którym z podanych okoliczności łatwo się domyśleć p. Jędrzejewicza, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Otóż ów „dygnitarz“ w rozmowie z Boyem Żeleńskim na temat rychłego uchwalenia bebeckiego

projektu ustawy małżeńskiej powiedział tak: „To jest przede wszystkim kwestja pieniężna. — Kler na tem dużo traci. — Jura stolae trzebaby odszkodować. To są dwa punkty. — Skąd na to wziąć pieniądze. — Nervus rerum — w tem rzecz, wszystko inne idzie po tem.“

Dygnitarz sanacyjny rzuca więc w twarz duchowieństwu katolickiemu najpotworniejszą obelgę — jakoby to duchowieństwo, naturalnie łączące z biskupami, gotowe było za pieniądze zaprzęść najświętsze zasady chrześcijańskie.

Spółceństwo katolickie jest bardzo ciekawe, jak na ten potworny zarzut ze strony dygnitarza B. B. zareagują księża prałaci Małej Czuji itd. I czy to nareszcie zdejmie łuskę z ich oczu — i czy pan Minister Jędrzejewicz, którego łatwo się domyślić w osobie „dygnitarza“ — zaprzeczy słowom Boya - Żeleńskiego.

Nadchodzi moment, gdzie przed każdym polakiem - katolikiem staje pytanie, czy iść z Chrystusem, czy z Antychrystem.

Ks. Józef Panaś.

Uporczywe "aparele, katary jelita grubego, wzdęcia, osłabione funkcje żołądkowe, zastoina ogólna, osłabione funkcje wątroby, bóle w bokach i pod żebrami przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklaneczkę naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“. Ządać w aptekach i drog.

Radjoprogram z Warszawy.

Piatek, 6. 11.: 15,25 odczyt: „Sto lat badań, czem jest komórka“; 16,20 odczyt: „Apollo i Dionisos“; 17,10 „Przyszłość Polski na morzu“; 17,35 koncert orkiestry dętej; 19,15 przegląd zagranicznej prasy rolniczej; 21,15 14,45 15,50 i 19,30 płyty gramofon.: 19,45 prasowy dziennik radiowy; 20,15 koncert symfoniczny — w przerwie feljeton literacki; 23,00 muzyka taneczna.

Sobota, 7. 11. 15,15 wiadomości wojskowe dla wszystkich; 16,20 „Jak mieszkało w czasach przedhistorycznych“; 17,00 transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; 19,15 skrzynka pocztowa rolnicza; 21,15 14,45 15,50 16,40 i 19,30 płyty gramofon.: 19,45 prasowy dziennik radiowy; 20,00 „Na widnokręgu“; 20,15 pogadanka muzyczna o Leharze; 20,30 koncert europejski z Wiednia; 22,00 feljeton: „Najwonnniejsza z wysp — Korsyka“; 22,15 koncert Szopenowski; 23,00 muzyka lekka i tan.

Nowe niespodzianki.

Sejm ma być odroczone.

Jedno z warszawskich pism prorzadowych donosi, że prace Sejmu prawdopodobnie ulegną miesięcznej przerwie. Może to nastąpić na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, odraczającego Sejm na dni 30, a może też przerwę taką zarządzić marszałek Sejmu. Przedtem jednak mają odbyć się jeszcze dwa posiedzenia Sejmu, na których przemawiać mają premier Prystor i minister Załeski.

POLSKA

— **PRELIMINARZ BUDŻETOWY NA R. 1932-33.** W sobotę zostanie wniesiony do Sejmu preliminarz budżetowy na r. 1932-33.

Dochody preliminowane wyrażają się w kwocie 2.375.015.800 a wydatki 2.452.383.400 zł. Pozycje niedoboru w sumie 77 milj. rząd przewiduje z rezerw skarbowych.

Warto zaznaczyć, że na emerytury i zaopatrzenia przewidziana jest pozycja 149 milj. na renty i pensje inwalidzkie 157 milj., na długi państwowe 280 milj..

— MINISTER MICHAŁOWSKI NIEZADOWOLONY Z ADWOKATÓW.

Delegacja adwokatów udała się onegdaj do b. prokuratora z okresu Brześcia, a obecnego ministra sprawiedliwości celem złożenia mu protestu w prawie rządowego projektu odnośnie ustawy o ustroju adwokatury.

Minister Michałowski wyraził delegacji swoje niezadowolenie, twierdząc, że „warszawska rada adwokacka weszła wyraźnie na teren walk politycznych“ przyczem oświadczył, że rząd swego projektu nie zmieni. Szkoda było zachodu delegacji.

NIEMCY

— **HITLER CZYNI STARANIA,** aby postawiano kandydaturę jego na prezydenta Rzeszy Niemieckiej. Niezły apetyt!

— **NOWY BUNT WŚRÓD NIEMIECKICH MARYNARZY** wybuchł na okrętach znajdujących się w porcie w Odessie. Kapitan jednego z okrętów, który próbował

O tem, że przygotowują się jakieś niespodzianki, świadczy fakt, że P. Prezydent po powrocie Marszałka Piłsudskiego przerwał swoje wywczasy i w sobotę powrócił do Warszawy. Zaraz z rana p. Prezydent przyjął premiera Prystora, a nazajutrz odbyła się dłuższa konferencja pana prezydenta z marsz. Piłsudskim. Jakie decyzje zapadły, narazie niewiadomo. Mówi się o Sejmie, o procesie więźniów brzeskich i o zmianach w rządzie.

bunt uśmierzyć, został przez marynarzy postrzelony. 34 zbuntowanych marynarzy opuściło niemieckie okręty i pozostało w Odessie. Coś niedobrze zaczyna się dziać we flocie niemieckiej.

— HITLER ORGANIZUJE ARMJĘ.

Jedna z niemieckich gazet ogłosiła sensacyjny artykuł, wykazujący jasno, że Hitler organizuje w Niemczech armję na zasadach ściśle wojskowych. A cóż na to Europa i świat? Przecież Niemcom nie wolno poza ściśle ograniczoną liczbą mieć armji.

Pojedynek wojew. Lamota z pułkownikiem.

Wojewoda ma pójść w odstawkę.

„Myśl Niepodległa“ w numerze z datą 31 października r. b. p. t. „Pojedynek pana Wiktora Lamota“ pisze:

„Wczoraj, o godz. 7 rano odbył się na jednym z placów pod Warszawą pojedynek na pistolety między wyższym urzędnikiem administracji p. L., a pułk. G. W wyniku pojedynku po jednej wymianie strzałów plk. G. został ranny lekko w nogę. Po opatrunku przewieziono go do szpitala wojskowego. Pojedynek ten był epilogiem zatargu honorowego na tle osobistym“.

Zatem p. Lamot, wojewoda pomorski, wysoki dygnitarz administracji państwowej, brał udział w pojedynku, który przez obowiązujące prawo karne uznany jest za przestępstwo, zagrożone karą od 3-ch miesięcy do 5 lat twierdzy.

Poza karami, przewidzianymi kodeksem karnym, również i ko-

ściół, który zakazuje surowo pojedynków, zagraża za ten czyn, który sam z siebie i ze względu na wielkie stąd wynikające zgorzenie jest grzechem bardzo ciężkim, surową karą t. zw. ekskomuniki (wykluczającej ze społeczności wiernych tj. z Kościoła i zabraniającej pogrzebu kościelnego, jeżeli nie nastąpiła pokuta).

Ze względów duszpasterskich wypadek pojedynku szczególnie obchodzi proboszcza danej parafji i biskupa danej diecezji.

— WOJEWODA LAMOT ODCHODZI.

Gazety (nawet sanacyjne) podają wiadomość, że wojewoda Lamot opuszcza swoje stanowisko, a na jego miejsce przychodzi dotychczasowy wojewoda kielecki p. Paciorewski. Województwo kieleckie ma objąć Kostek-Biernacki.

